

ŻYCIE GOSPODARCZE

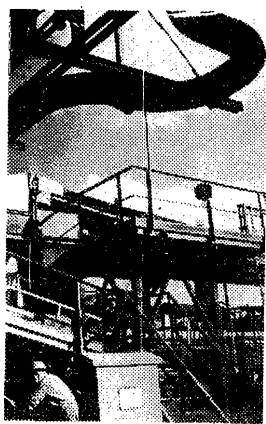
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

Bez chemii
żyć nie sposób

LECH FROELICH

str. 1 i 5—8



TAKIEJ LINII
KOLEJOWEJ
POLSKA
JESZCZE NIE MIAŁA
STEFAN POŹNIAK

str. 1—2



Jak będzie wyglądało
Wybrzeże
za lat 25?

Rozmowa z doc.

JERZYM

KOŁODZIEJSKIM - str. 5



W Krakowskim buduje się
nowoczesne szpitale, ale ...
w ślimaczym temple

TADEUSZ GORZKOWSKI

str. 6

SAMORZĄD ROBOTNICZY
W NOWYM SYSTEMIE
EKONOMICZNO-FINANSOWYM

ZYGFRYD MIELEWCZYK

— str. 9

MŁODYM
TRUDNO
TO ZROZUMIEĆ
„Moje trzydziestolecie
— wspomnienia
ekonomisty”

str. 3

Wzmocnienie centralnego
planowania zależy od właściwego
systemu wewnątrz WOG

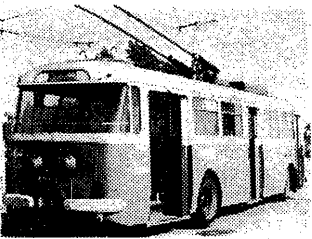
KRZYSZTOF PAULUS
WŁODZIMIERZ TŁUCHOWSKI

— str. 11

Czy trolejbus
nie powinien
wrócić na ulice naszych
miast

MACIEJ GWIAZDA

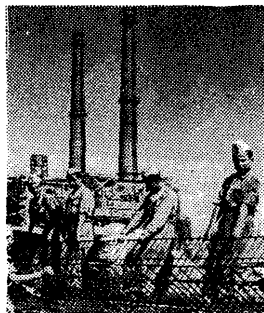
str. 7



„RUNDA
NIXONA”
CZY RUNDA
TOKIJSKA?

LEON ŻURAWICKI

str. 14



TAM, GDZIE
ZACZYNA SIĘ
„DZIKI ZACHÓD”

JERZY DZIECIOŁOWSKI

str. 14

Przeciwstawianie
towarowości
planowości
jest z gruntu błędne

DMITRIJ WAŁOJ

str. 13

KATALIZATOR ROZWOJU

LECH
FROELICH

Bez chemii żyć nie sposób. W XX wieku wkroczyła ona dosłownie we wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Obcujemy z nią, kiedy bierzemy rano do ręki mydło i krem do golenia, kiedy wiążemy krawat (włókno, barwniki), kiedy jedziemy autobusem do pracy (olej napędowy, smary), kiedy jemy kromkę chleba (nawozy) z plasterkiem wędliny (polfamiksi), kiedy bierzemy do ręki pióro (tworzywa sztuczne i atrament), kiedy zapalamy telewizor lub radio (tworzywa, lakiery, izolacje) itd. itd.

SADZONO do niedawna, że główną przyczyną rozwoju chemii jest zdolność substytucji — zastępowania tradycyjnych surowców i materiałów. Zaczęło się to od nawozów sztucznych, od barwników syntetycznych potem stopniowo pojawiały się coraz to nowe technologie pozwalające zastępować tak istotne dla ludzkości surowce jak wełnę czy bawełnę — włókna pochodzenia chemicznego. Można dziś powiedzieć śmiało, że bez chemii ludzkość nie potrafiłaby już się wyżywić i odziać. Dziś nie do pomyślenia jest rozwój podstawowych gałęzi gospodarki: budownictwa, motoryzacji, elektrotechniki i elektroniki, budowy statków, a także... budowy statków kosmicznych bez udziału produktów chemicznych. Z tym, że po fazie substytucji współczesna chemia przestała naśladować naturę, weszła na drogę tworzenia wyrobów o nie spotykanych w przyrodzie właściwościach. Dla tego można mówić, że w historii rozwoju przemysłu chemicznego rozpoczął się nowy etap, a dynamika przemysłu chemicznego, bardzo wysoka w całym okresie powojennym, ulegnie dalszemu wzmocnieniu. Osobliwością chemii jest również to, że przeogromne jej bogactwo, pełen asortyment produkowanych na świecie wyrobów chemicznych liczy kilkadziesiąt tysięcy — wywodzi się z ilościowo skromnej liczby surowców; wiele z nich posiadamy w kraju.

ETAPY ROZWOJU

Pytanie, na które chcę znaleźć odpowiedź brzmi może banalnie: „ile na przemysł chemiczny w ubiegłym XXX-leciu ponieśliśmy nakładów, i jaką nam te wydatki przyniosły korzyść” — chcę jednak je postawić, gdyż w porównaniu z innymi przemysłami chemicznymi i korzyści uświadomić się może sens naszego zaangażowania w dynamiczny rozwój przemysłu chemicznego, tego „nośnika postępu”, sens lansowania chemii jako polskiego przemysłu narodowego.

Powojenny rozwój przemysłu chemicznego można podzielić na etapy zgodne z realizowanymi wieloletnimi planami gospodarczymi. „W roku 1944 a właściwie w 1945 — powiedział Minister Przemysłu Chemicznego prof. dr Jerzy Olszewski — wystartowaliśmy niemal od poziomu zerowego; w wyniku działań wojennych nastąpiła dewastacja obiektów przemysłowych. Zresztą w okresie międzywojennym polski przemysł chemiczny był niewielki i dość zróżnicowany. Do branż, które pracowały według własnych procesów można było jedynie zaliczyć Państwowe Fabryki Przemysłu Azotowego. Inne gałęzie chemii należały do towarzystw akcyjnych, prywatnych przedsiębiorstw lub były powiązane z kartelami i spółkami zagranicznymi. Przykładem mogą być fabryki sody, włókien acetylo-celulozowych, przetworzonego przemysłu tłuszczowego, wytwórnie kosmetyków, mydła, barwników organicznych — które osiągnęły wprawdzie pewien poziom produkcji, lecz nie uzyskały poważniejszych sukcesów. Ciąg-

łość pracy i wielkość produkcji tych wytwórni uzależnione były nie od potrzeb społecznych, lecz od światowej koniunktury, od popytu na surowce i gotowe wyroby.

Powojenna historia polskiej chemii rozpoczęła się bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Stara kadra pracowników związana z zakładami sprzed 1939 roku oraz tzw. „grupy operacyjne” przystąpiły do zabezpieczenia pozostałego majątku przemysłowego. Z wielką ofiarnością i oddaniem, posługując się niejednokrotnie sporządzanymi z pamięci szkicami i własnymi narzędziami, rekonstruowano i uruchamiano pierwsze instalacje. Najszersze efekty uzyskały zakłady śląskich fabryk przede wszystkim Zakłady Azotowe w Chorzowie, które wyprodukowały pierwsze tony karbidu, amoniaku syntetycznego i nawozów azotowych. Równolegle z uruchamianiem produkcji przeprowadzano rewindykację urządzeń i przejmowano obiekty przemysłu chemicznego na Ziemiach Zachodnich. Jednak kroki prowadzące do stworzenia jednolitej formy organizacyjnej, uporządkowania zakładów były trudne i skomplikowane.

Szacuje się, że w okresie odbudowy — do roku 1949 — na rekonstrukcję przemysłu chemicznego wydaliśmy ok. 3 mld zł, (w cenach porównywalnych roku 1970), a efektem było uzyskanie w ówczesnych przedsiębiorstwach o 20 proc. wyższej produkcji niż przed wojną. Wobec dzisiejszej skali produkcyjnej, zwłaszcza w odniesieniu do wyrobów masowych, ówczesny poziom wydawać się może mizerny — owe 74 tys. ton nawozów azotowych, 123 tys. ton sody kalcynowanej, 20 tys. ton wyrobów gumowych, 3765 ton barwników — lecz przecież wówczas w wyniszczonym kraju, każda tona relatywnie biorąc warta była wielokrotnie więcej niż obecnie. Głód chemikali był niezwykle ostry, więc ich wartość dla startującej gospodarki była nierzaz bezcenna.

W owym bohaterskim okresie uruchomiono ok. 400 nowych wyrobów chemicznych, a zatrudnienie w przedsiębiorstwach osiągnęło w r. 1949 poziom 52,3 tys. pracowników produkcyjnych, w tym ok. 4 tys. liczyła kadra inżyniersko-techniczna (obecnie w przemyśle chemicznym, i przedsiębiorstwach, instytucjach i zakładach doświadczalnych liczba zatrudnionych przekroczyła 300 tys.).

Właściwa rozbudowa przemysłu chemicznego rozpoczęła się w okresie planu 6-letniego, w latach 1950—1955; przypomnijmy, że dopiero w roku 1951 po reorganizacji Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego powołano do życia resort — Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. W poszczególnych okresach planistycznych nakłady na chemię kształtowały się następująco:

W latach 1950—1955 — 21,1 mld zł	W latach 1956—1970 — 78,8 mld zł
„ 1956—1960 — 22,6 mld zł	„ 1971—1975 — 59,8 mld zł
„ 1961—1965 — 16,7 mld zł	

Łącznie (w przeliczeniu na cenę roku 1971) w okresie 1950—1973 wydano na rozbudowę, a można też mówić — na stworzenie polskiego przemysłu chemicznego, sumę 233 mld zł. Warto jednak zwrócić uwagę przeglądając szczegółowo rok po roku wysokość nakładów inwestycyjnych, że choć generalnie biorąc „krzywa rośnie” to dwukrotnie wystąpiły niebezpieczne przerwania. W kolejnych latach 1963—1964—1965 nakłady na inwestycje chemiczne wyniosły 10,1-9,8-10,6 mld zł, a w latach 1968—1969—1970 „dolina inwestycyjna” była jeszcze głębsza, nastąpił spadek nakładów z poziomu 16 mld zł na 14,1 mld zł. Negatywne efekty tego „przytrzymania” odczuwa przemysł chemiczny po dziś dzień. Zdaniem ekspertów „gdyby” owego dwukrotnego załamania inwestycyjnego nie było, „gdyby” udało się utrzymać stałe tempo rozbudowy mocy produkcyjnych, to dziś dysponowalibyśmy takimi zdolnościami, które pozwoliłyby nam aktualne problemy importowo-eksportowe wynikające z kryzysu surowcowo-energetycznego pokonywać niemal bez kłopotów; dysponowalibyśmy bowiem niezwykle atrakcyjnymi i poszukiwanymi na rynku światowym produktami, na które cena zwiększyła się w ciągu ostatniego roku parokrotnie.

Warto może prześledzić strukturę nakładów na poszczególne gałęzie chemii w kolejnych pięciolatkach — uwidacznia ona podejmowane w kolejnych okresach planistycznych wysiłki dla utworzenia podwalin polskiej wielkiej chemii.

INWESTYCYJNA GEOGRAFIA

Ta „geografia inwestycyjna” ukazuje, jak w następujących po sobie pięciolatkach tworzyliśmy kolejne branże przemysłu chemicznego. Widzimy — jak w sposób konsekwentny, w kolejnych pięciolatkach, inwestowaliśmy w rozbudowę przemysłu nawozów azotowych — jak w latach 1950—1955 rzuciliśmy znaczne środki na rozbudowę przemysłu nieorganicznego — produkcję sody; jak w latach 1950—1955 znaczne środki przeznaczyliśmy na rozwój przemysłu włókien chemicznych, jeszcze celulozowych, by po przejściowym obniżeniu tempa inwestowania w następnych okresach 1961—65,

DOKOŃCZENIE NA STR. 5, 6, 7 I 8

CENTRALNA MAGISTRALA KOLEJOWA

BLIŻEJ JUTRA

STEFAN POŹNIAK

W dniach, kiedy rozpoczyna się wstępny rozruch pierwszego odcinka Centralnej Magistrali Kolejowej, kiedy ruszają nią pierwsze pociągi z węglem, warto zastanowić się, czym jest i czym będzie w przyszłości nowa linia dla kolei i dla kraju, czego i kiedy można od niej oczekiwać, jakie ma spełniać funkcje w polskim systemie transportowym, a także na czym polega jej inność w stosunku do wszystkich dotychczas budowanych linii PKP.

JEDYNYM dotąd, bezpośrednim połączeniem Warszawy ze Śląskiem była zbudowana w latach 1840—48 Warszawa-Wiedeńska Droga Żelazna, jedna z pierwszych linii kolejowych na ziemiach polskich. Geometryczny układ jej trasy, powstały w tak odległej przeszłości, w początkowym okresie rozwoju kolei w Europie, uniemożliwiał — mimo magistralnego charakteru — przekształcenie jej w linię prawdziwie nowoczesną z punktu widzenia dzisiejszych kryteriów i wymagać. Dla osiągnięcia tego celu niezbędna byłaby już nie modernizacja, ale generalna przebudowa całej linii — zadanie nie tylko ogromnie kosztowne, ale na wielu odcinkach wręcz niewykonalne. Nic więc dziwnego, że

Dodatkowy wzrost zdolności przewozowej uzyskano przez elektryfikację w latach sześćdziesiątych linii Śląsk (Strzemieszyce)—Tunel—Kielce—Radom—Lublin z odgałęzieniami Tunel—Kraków i Radom—Warszawa, chociaż linia ta — jako uzupełniająca połączenie w ruchu towarowym Śląska ze stolicą i północno-wschodnimi obszarami kraju — nie jest zbyt dogodna ze względu na długość trasy i naturalną przeszkodę w postaci Gór Świętokrzyskich, ograniczającą zarówno ciężar, jak i szybkość pociągów, a przeto ich ilość i zdolność przewozową.

Pod koniec lat sześćdziesiątych sprawę budowy nowej linii podjęto ponownie. Przeprowadzone analizy i oparte na realnych przesłankach przewidywania wskazywały wyraźnie, że ciągły, szybki wzrost potrzeb przewozowych w relacjach łączących Śląsk z centralnymi i północno-wschodnimi rejonami kraju wyczerpie całkowicie rezerwy eksploatacyjne kolei na istniejących liniach o tym kierunku najpóźniej około 1975 r., a już osiągnięty poziom obciążenia

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W trzech województwach nadmorskich: gdańskim, koszalińskim i szczecińskim mieszka obecnie 3 248 000 ludzi. Harmonijne rozwiązanie skomplikowanych problemów gospodarki morskiej: przemysłu, rolnictwa i turystyki — to cel jaki przyświeca autorom PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MAKRO-REGIONU NADMORSKIEGO.

Będą to z pewnością aglomeracje, w których, jak nigdzie w kraju, możliwe będzie wydzielenie podstawowych stref funkcjonalnych. To zna-

Rozmawiała:
KRYSTYNA ZIELIŃSKA

CIĄG DALSZY NA STR. 6

